

№ 222.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czw. św. Remigiusza.  
Piąt. św. Aniołów Str.  
Sob. św. Kandyda.  
Niedz. NMP. Różańcow.  
Pon. św. Płacyda M.  
Wt. św. Brunona W.  
Sr. św. Marka P.

Wschód słońca godz. 6 m. 00  
Zachód słońca godz. 5 m. 40  
Dług dnia godz. 11 m. 40  
Ubyło dnia godz. 5 m. 05

Cena prenumeraty:

w ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie „ 3 „ —  
Kwartalnie „ 1 „ 50  
Miesięczn. „ - „ 50  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40

Półrocznie „ 3 „ 78

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa № 41.

Telefonu № 595.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 1 października 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke  
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-jej po południu.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem: pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy 25 kop. Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dniu świąteczne, drukujemy w przed dzień święta lub po święcie. Artykuły bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Rosyjskie T-wo Ubezpieczeń Kapitałów i Dochodów

### „ŻYCIE” z r. 1835 („ŻYŻN”)

podaje do wiadomości ubezpieczonych w temże T-wie mieszkańców m. Łodzi i okolic, iż pokrycia za składki obecnie należy przysyłać do

Warszawskiej Jeneralnej Reprezentacji pomienionego T-wa w Warszawie przy ul. Miodowej № 7,

lub też bezpośrednio do

Zarządu Towarzystwa w Petrogradzie, ul. Glinki № 1.

Po wszelkie wyjaśnienia prosi zgłaszać się, począwszy od wtorku t. j. od dnia 29 b. m. do p. **Mieczysława Zawadzkiego**, pod adresem: **Łódź, Hotel „Savoy”**.

Zarząd T-wa Ubezpieczeń „ŻYCIE”.

2804

## Z Karlsbadu do Łodzi.

(Wrażenia z podróży).

(Dalszy ciąg).

Zaledwie zdążyliśmy rozgospodarować się w hotelu, mamy już wizytę żandarma wojennego, żądającego od nas legitymacyi. Na szczęście znajduje on wszystko w porządku...

Właściciel hotelu stara się być bardzo uprzejmym i ciekawie wypytuje o szczegóły naszej podróży. Współczując naszemu położeniu, wyraża gotowość swych usług i ułatwienie we wszystkim...

W miasteczku ruch ogromny. Zauważyć się daje ogólne podniecenie. Po ulicach snują się przez cały dzień grupy ludzi żywo rozprawiających o wypadkach wojennych i wysnuwających stąd swoje wnioski.

Od czasu do czasu z dworca kolejowego przez ulice miasta przeciągają ranni do miejscowego szpitala. Niektórzy z nich pozostają dni parę i dopiero nieco podleczeni i wypoczęci ruszają w dalszą drogę. Ciągłe nadchodzą świeże wiadomości, że tam gdzie w oddali, na różnych polach bitew nowe walki wciąż się toczą i już nowi ranni czekają swej kolei przewozu.

Na niektórych domach widnieją plakaty, ostrzegające o panującej w nich chorobie zakaźnej. Stąd słuszna trwoga mieszkańców. Działający tu komitet sanitarny odezwaniami stara się uspokoić zatroszoną ludność.

Gromadzący się w hotelowej sali restauracyjnej goście przywożą co wieczór najświeższe nowiny z pasów pogranicznych. Wiadomości te jednak nie są dla nas pocieszające. Przeciwnie, niepokoją nas pogłoski, jakoby poddanych rosyjskich mieli wywozić stąd na „festung” do Salzburga lub Insbruku.

Pogłoski te znajdują potwierdzenie ze strony obecnego przedstawiciela komendantury wojennej. Twierdzi on, że obcym poddanym nie wolno dłużej przebywać, niż dni kilka. Znowu świeża obawa. I tutaj pobyt niepewny, a więc trzeba wyjeżdżać!

Ale dokąd? Propozycja ze strony jednego z właścicieli hotelów w Wiedniu, który zapewniał wygodę i spokój, nie mogła trafić do przekonania temu, dla którego kłopoty finansowe stawały na przeszkodzie. Wszak od każdego przybywającego do Wiednia żądano wykazania 1,500 koron gotówką, zanim wpuszczono go do miasta.

Projekty usługowych faktorów przeprowadzenia nas przez granicę austriacką Jezor, ze względu na możliwość wpadnięcia następnie w sidła władz pruskich—odrzucał.

Podróż na Kraków nie uśmiechała się wcale, gdyż przybywając stamtąd codziennie do Oświęcimy osoby, komunikowały, że mimo legitymacyi tylko stałych mieszkańców wpuszczają do Krakowa.

Przeżywamy ciężkie chwile, nie wiedząc, co z sobą zrobić.

Na rynku oświęcimskim pewnego poranku robi się gwaro. Z okolicznych miast nadciągają młodzi ludzie w wieku szkolnym. To przyszli szercgowcy pułków austriackich. Wezwano ich tutaj na podstawie ogłoszonego poboru wojskowego. Młodzież od lat 18-tu, oderwana z ławy szkolnej staje do superewizyi. Niesłychane rzeczy!

Trzy dni trwają czynności komisji poborowej. Po załatwieniu wszelkich formalności i odebraniu przysięgi, ustawiają młodzież w szeregi na rynku. Stąd cały transport odstawiają na dworzec kolejowy, aby wysłać natychmiast na Morawy dla odbycia ćwiczeń wojskowych.

Okropne przygnębienie malowało się na obliczach młodzieńców, a płacz ojców i spazmy matek wytwarzały rozdzierające sceny.

Ciągła trwoga co do niepewności pobytu,

oraz kolportowane wieści, iż w Oświęcimie szerzą się choroby zakaźne, podziały na zdenerwowanych towarzyszy podróży tak silnie, iż nie chcąc korzystać z projektów przedostania się przez granicę do Królestwa, zdecydowali się ostatecznie powrócić do Karlsbadu. Kierowali się przedewszystkiem tem, że finanse ich prawie się już wyczerpały, a właściciele pensjonatów w Karlsbadzie zapewniłi wszystkim klientom mieszkanie i życie na kredyt, w razie koniecznego powrotu ich do Karolowych Warów.

Starostwo oświęcimskie czyniło wprawdzie pewne trudności przy wydawaniu legitymacyi na wyjazd do Karlsbadu, lecz nie mogło odmówić strapionym rozbitkom. Wyjechali...

Pozostałem w Oświęcimie sam jeden, wołny już od wzdychań i min rozpaczliwych moich przygnębionych towarzyszy. Była sobota wieczorem.

Spożywając kolację, zastanawiałem się nad tem, co jutro przyniesie.

Nagle wpada jak bomba, cały zmoknięty, dobry mój znajomy p. Z. adwokat przysięgły z Warszawy.

— Dobry wieczór, Panie Kazimierz!

— Servus, Panie Piotrze, co was tu sprawdza.

— Ano, przypadek. Odbywszy długą podróż ze Szlązka, zawadziłem o Lwów. spotkałem znajome panie, które odwoziłem do majątku Zator i zamierzam wrócić do Warszawy.

— Siadajcie.

Zawsze gadatliwy mecenas długi czas ze mną rozmawiał, poczem użyczyłem mu gościny u siebie...

Zaledwie oczy do snu zmrużyliśmy, ktoś zapukał energicznie do drzwi.

— Proszę o przedstawienie swoich legitymacyi, jestem komisarzem policyi.

Komisarz i towarzyszący mu strażnik przesywają nas obu wzrokiem, jakby wzięli nas za szpiegów.

Przejrzawszy dokładnie papiery i rozpytawszy, jak długo zamierzamy pozostać w Oświęcimie—przedstawiciel policyi kłania się i przeprosza, że nas niepokoił... Natychmiast uradziliśmy puścić się w podróż do Królestwa przez Kraków i Boleń.

Nazajutrz, o godzinie 7 rano byliśmy już na stacji, a za kwadrans w drodze do Krakowa.

— Stajemy. Pociąg wyrzuca tłumy na dworcu krakowskim. Naczelnik stacji oznajmia głośno donośnym podróżnym, że tylko „przydzieleni do Krakowa” będą wpuszczani do miasta. Lecz a u d a c e s fortuna j u v a t (szczęście sprzyja śmiałkom).

W podniesionych rękach trzymamy legitymacye i bilety kolejowe. Przechodzimy przez ogniowy łańcuch kontroli... Adwokat Z. przesuwa się szybko pierwszy, a ja za nim.

Jesteśmy na bruku krakowskim.

Oddychamy całą pierśią i śpieszymy posilić się do najbliższej kawiarni, w której roi się od

polityków i wojskowych, gorąco rozprawiających o wypadkach wojennych...

Opuściwszy kawiarnię, spotykamy wielu znajomych z Warszawy i Łodzi... Miny strapione...

Dzięki naszym stosunkom, mimo dnia niedzielnego, udaje nam się zdobyć przepustki na przejście granicy do Rosji przez punkt graniczny Boleń.

Uradowani udajemy się na obiad do pensjonatu, utrzymywanego przez wielce gościnną francuską p. T. Spotykamy tam przedstawicieli różnych narodowości, jak francuzów, kroatów, Anglików i t. p. słowem istny klub międzynarodowy, w którym rej wodzą nasi królowiacy.

Ci ostatni znajdują się w tem samem, co i my położeniu, pragną powrócić do kraju.

(D. c. n.)

## Panika.

W „Tygodniku Ilustrowanym“ słusznie zwraca uwagę p. Grabowski na szkodliwość paniki w chwili obecnej

Jak rzeka, która silnym naporem wód przewała tamy, rozlewa, zatapia na ślepo wszystko, co na drodze znajduje, tak samo panika, niszczywszy tamę rozumu, logiki, sądu zdrowego, pograża duszę ludzką w stan stepienia. Panika jest trwoga, nietylko unicestwiająca inteligencję osobnika, który jej się podda, ale posiada nadzwyczajną zdolność udzielania się całemu otoczeniu, niby śmiertelna zaraźliwa choroba.

„W warunkach zwykłych zwierzę posiada pewność instynktu i zdrowe zmysły. Panika zaś niszczy sprawność zmysłów.

Oko paniczne źle widzi. Dostrzega tylko to, co leży na linii jego trwogi, a i to wyolbrzymia, przesadza, nawet wymyśli to, co obiektywnie wcale nie istnieje.

W pewnej okolicy, zagrożonej inwazyą prusaków, jechałem drogą z dwoma ludźmi, którzy dostrzegli w jednej z sąsiednich wiosek, którą wybornie znali, że znikła tam wielka stodoła. „Spaliła się widocznie“ — przywtarzali sobie przez drogę. Pokazywali sobie wzajem stojące jakoby tuż opaione wielkie topole. Było to złudzenie pod wpływem paniki. Jak się okazało, stodoła stała w całości, a topoli nie tknęła żadna iskierka.

Ucho paniczne źle słyszy, przekręca, pod słuchuje to, czego nikt nie powiedział; opowiada to, co mu wydaje się faktem, a co jest najzupełniej wymyślone.

Najmocniej wszakże choroba paniki ogarnia władzę sądenia; tu już działanie jej jest bezgraniczne. Mózg przestaje odróżniać możliwość od niemożliwości. Nie masz bajki, plotki, niedorzeczności, którejby umysłowi, zarażonemu paniką, nie można było wmówić. Technika logiczna człowieka, pewniki matematyczne przestają działać, dwa razy dwa może wynosić tyle, ile ktoś podszepta, osobnik, jak Łódź bez wiośta jest na zupełnej łasce i niełasce absurdu.

Siła niszcząca paniki jest tak wielka, że świadomie może być nader łatwo używana do celów z góry założonych. Rzuceniem paniki można, na przykład, znakomicie osłabić siłę odporną jakiegoś napastowanego społeczeństwa lub narodu. Historia zna aż nazbyt wiele faktów, gdzie system rzucania paniki działał nie wiele gorzej, niż szrapnele lub granaty. A często nawet lepiej; gdy mówimy: „zbrakło ducha“ to ileż razy ten duch odleciał właśnie, odpezdony przez panikę“.

## „Times“ o zabiegach pokojowych.

„Times“ zamieścił artykuł w sprawie zabiegów pokojowych niemieckich. Dziennik londyński charakteryzuje naprzód sposoby przygotowania się do wojny przez Niemcy i inne państwa, dalej ponawia oświadczenia, słyszane już parę razy z ust króla, prezesa ministrów i innych najznakomitszych członków rządu, odnoszące się do niewzruszonej determinacji brytyjskiego narodu, doprowadzenia wojny aż do końca, to jest do zdobycia koniecznych gwarancji zapewnienia na przyszłość panowania wolności i prawa w Europie, poczem tak pisze:

„Cokolwiek wydarzy się na Zachodzie, Rosya i my nie złożymy broni chociażby przez lat dwadzieścia, ponieważ nie mamy ochoty być zgermanizowani lub

zgnieć pod piętą pruską. Nam dobrze wiadomo wszystko, co się dzieje wewnątrz Niemiec. Fabryki są pozamykane, wielkie piece pogaszone. Setki okrętów niemieckich przepędzają ich porty. Przemysł niemiecki we Francji i w innych krajach jest zredukowany do zupełnej niemocy. Bardzo mała ilość znajduje zatrudnienie w gospodarstwie rolnem. My mamy stanowczy zamiar przedłużyć i utrwalić tę sytuację nie na sześć miesięcy, albo na rok, jak przypuszczali Niemcy, lecz aż dopóty, dopóki oni się nie poddadzą i nie zwrócą terytoriów, jakie mogliby zażądać. Oprócz zwrotu krajów muszą opłacić znaczne wynagrodzenie za wszystkie straty i dolegliwości, zrażone ludności podczas wojny i okupacji. Rozumiemy, do jakiego stopnia nasz pogląd na powyższe kwestye różni się od niemieckiego, lecz zarazem jesteśmy pewni, że żadne nawet zwycięstwa Niemców we Francji nie byłyby w stanie wpłynąć na zmianę naszej determinacji, którą podziela także i Rosya“.

## KRONIKA.

(x) Odpust w Widzowie. W parafii św. Kazimierza w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę odprawione zostanie 40-godzinne nabożeństwo. Suma codziennie o godz. 11, nieszpory w piątek i sobotę o godz. 5 i pół, nieszpory i uroczyste procesye w niedzielę o godz. 5.

(a) Z poczty i telegrafu. Wczoraj część urzędników łódzkiego oddziału pocztowego powróciła do Łodzi. Czynnici są oni wspólnie z urzędnikami telegrafu.

Niektóre pracownice telefonów wyjechały z Łodzi, pozostałe wytrwale pełnią swe obowiązki.

(x) Z telefonów. Z powodu zbyt małej liczby pań telefonistek pozostałych w Łodzi, obsługiwanie wszystkich abonentów jest niemożliwe; wobec tego łączone są tylko posterunki Milicyi, redakcyje pism, instytucye obywatelskie i biura urzędowe.

(a) Praca dla bezrobotnych w lasach miejskich. W lasach podmiejskich przy wyrębianiu drzew znajduje zatrudnienie około 600 ludzi na 4 do 6 tygodni. Kandydatów do tej pracy przedstawiać Komitetowi Obywatelskiemu będą opiekunowie cyrkulowi.

(a) Z gazowni miejskich w Łodzi. Według informacji zasiągniętych w zarządzie gazowni łódzkich, spodziewany węgiel z kopalni donieckich dotychczas nie nadszedł i na razie trudno ustalić termin nadejścia pierwszych transportów.

Według zawiadomienia zarządu kopalni węgla na potrzeby gazowni ładowany być ma w ilości 6 do 7 wagonów dziennie. Prawdopodobnie spodziewany węgiel wzmiankowanych kopalni via Warszawa przybędzie za kilka tygodni. Zarząd gazowni łódzkich ma nadzieję, że posiadane zapasy węgla wystarczą do czasu nadejścia pierwszych jego transportów do Łodzi. Z uwagi na wyczerpywanie się węgla w gazowni, zarząd uprasza konsumentów gazu, by używali go jeszcze oszczędniej niż dotychczas. Zarząd gazowni odwołał się do pośrednictwa komitetu obywatelskiego, aby zechciał zrobić w tej ważnej sprawie wezwanie do publiczności.

(a) Przeniesienie zarządu do Moskwy. Dyrektor akc. Tow. I. K. Poznańskiego p. Zygmunt Kaufman zawezwany został telegraficznie do Moskwy, dokąd wczoraj wyjechał. Odbędzie się tam narada zarządu akc. Tow. pod przewodnictwem p. Maurycego Poznańskiego, który przybył z zagranicy do Moskwy. Tam też przeniesiony zostanie cały zarząd sprawami towarzystwa na czas wojny.

(a) Z fabryk. Wczoraj puszczono w ruch tkalnię akc. Tow. I. K. Poznańskiego. Zatrudnia ona 200 robotników, wyrabiających materiały dla wojska.

(a) Starania wojażerów łódzkich. Niektóre okręgi przemysłowe, odwiedzane dotąd z polecenia fabrykantów łódzkich przez ich wojażerów i komisyonerów w obrębie całego Cesarstwa, obecnie zostały obsadzone na miejsce wojażerów poddanych niemieckich i austriackich, przez żydów, nie posiadających w strefie ograniczeń prawa pobytu lub krepowanych książeczkami wojażerskimi. Przed kilku dniami, jak telegraficznie wczoraj zawiadomiono zainteresowanych fabrykantów w Łodzi, grupa wojażerów z Łodzi—żydów wystosowała do Petrogradu na ręce przewodniczącego komisji Rady zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu, człon-

ka Rady Państwa p. Timiriaziewa petycję, w której proszą o skasowanie na czas pewien książeczek regestracyjnych w obrębie strefy pozaosiedleńczej. Depesza ta wysłana została z Rostowa nad Donem.

(a) O korespondencye. Łódzki komitet giełdowy wystosował do naczelnika warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego podanie, w którym wyowiada następujące życzenie:

W całym pasie pogranicznym znajduje się gęsta sieć kantorów spedycyjnych, transportowych, bankowych i banków, których zarządy i właściciele znajdują się obecnie w Łodzi, korespondencya dla nich nie doreczana na miejscu z powodu okupacji tych miejscowości przez wojska nieprzyjacielskie, zatrzymywane jest od szeregu tygodni w Warszawie. Wydosłanie jej adresaci stamtąd do tej pory nie mogli dla różnych formalnych przeszkód. Tymczasem korespondencya ta zawiera wiele posyłek terminowych i wartościowych. Z tego powodu adresaci narażeni są na straty. Wobec tego komitet łódzki giełdowy, uwzględniając starania zainteresowanej sfery kupców, prosi naczelnika okręgu pocztowo-telegraficznego w Warszawie o polecenie wydawania przeznaczonych dla wymienionych interesantów korespondencyi tam na miejscu.

(a) Z kolei kaliskiej. Wczoraj zwinęty został czasowo założony na stacji Łódź kolei kaliskiej punkt ewakuacyjny Czerwonego Krzyża dla pomocy rannym.

(a) Więzienia łódzkie pozostają pod nadzorem milicyi obywatelskiej.

(h) Bony. Papier, użyty na bony, jest zbyt słaby, wskutek czego bony się rozdzierają i nikt ich nie chce przyjmować. Pożądaniem jest, aby Komitet, wypuszczający bony, wyznaczył miejsce, gdzie podarte bony możnaby wymieniać na nowe, w ten bowiem sposób zapobieżonyby stratom ponoszonym przez posiadaczy bonów i ułatwiono kursowanie tych papierków.

(a) Pracownicy tramwajowi. Jak wiadomo, wszyscy pracownicy służby ruchu tramwajów miejskich złożyli kaucyę w wysokości 50 rubli każdy w zarządzie instytucji. Prócz tego, każdy prawie z tych pracowników, jako należący do kasy przezorności, istniejącej przy Tow. kolei elektrycznej, posiada po paręset rubli oszczędności.

Wobec tego konduktorzy, maszyniści i t. d., na zasadzie przysługującego im prawa, zwrócili się z prośbą o wydania chociażby połowy złożonej kaucyj, tłumacząc terażniejszym ciężkim położeniem.

Przed paru tygodniami zarząd Tow. tramwajów, uwzględniając żądanie petentów, zadośćuczynił ich prośbie i zaczął wypłacać zaliczki z kaucyj.

Z powodu nagłego wyjazdu dyrektora nastąpiła chwilowa przerwa w wydawaniu wzmiankowanych kwot. Obecnie jednak, po powrocie jego, kasa Towarzystwa rozpoczęła wypłatę na nowo.

(h) Mleko. Zapotrzebowanie na mleko zmniejszyło się do połowy, gospodarstwa mleczne na tem ucierpiały, gdyż codziennie zostaje niespożytkowana znaczna ilość mleka. Niektóre gospodarstwa swą całą produkcję mleka wysyłały do miasta kolejami. Odkąd pociągi nie kursują, wszystko mleko pozostaje w domu. Na masło popyt jest również bardzo mały. Słowem straty w gospodarstwie mlecznem stały się złem chronicznem, które minie dopiero po nastaniu spokoju.

(h) Poświęcenie sklepu. Wczoraj rano w kościele św. Stanisława Koski, ks. prałat W. Tymieniecki w asystencji dwóch księży odprawił przed ołtarzem Zgromadzenia rzeźników arcybiskupa Męzę św. na intencję otwarcia sklepu rzeźniczego, p. Jana Kijaka, w domu własnym przy ul. Głównej Nr. 26. Następnie ks. prałat Tymieniecki, po poświęceniu sklepu i lokalu, przemówił do małżonków Kijak, jako dobrych obywateli i pracowników społecznych.

Licznie zebrani na poświęceniu sklepu przedstawiciele rzemiosł zebrali do dyspozycji komitetu obywatelskiego dla biednych 20 rb. 16 kop., niezależnie od 10 procent, przeznaczonych przez p. Kijaka od obrotu w dniu wczorajszym.

(a) Z Łodzi do Warszawy. Obecnie z Łodzi do Warszawy i w odwrotnym kierunku kursują tylko raz na dzień pociągi na kolei kaliskiej. Skorzystali z tego różni przedsiębiorcy furmanek, którzy ofiarują swoje usługi, za dobrą opłatą przewożąc koniami wiele osób z Łodzi przez Brzeziny do Skierniewic, skąd podróżni udają się dalej koleją wiedeńską do Warszawy.

(a) Z życia klubu rzeźniczego. Wczoraj w lokalu przy ul. Zawadzkiej Nr. 5 odbyło się zebranie członków klubu rzeźniczego, na którym postanowiono otworzyć własny skład artykułów spożywczych przy klubie. Koszty pokryte będą ze składek człon-



ków zamiejscowych. Zapisano się dotychczas 50 osób. Tania herbaciarnia przy klubie rzemieślniczym wydaje codziennie do 2,000 szklanek herbaty i 1,500 białek—po 1 kopiejce za szklankę z bułką. Tania kuchnia wydaje po 100 obiadów dziennie, w cenie po 10 kopiejek.

(a) **Osobiste.** Nauczyciel tańca p. Witold Lipiński powrócił do Łodzi.

(p) **Ofiara wojny.** Wczoraj na stacyi Pogotowia zmieniono opatrunek Antoniemu Malinowskiemu, rezerwiście, pochodzącemu z Pabianic, lat 29, któremu szrapnel w bitwie pod Królewcem oderwał wielki palec u prawej ręki. M. wracał do rodziny dla dokonania kuracji.

(p) **Golebiarz.** Na ul. Młynarskiej № 42 Walenty Smoczek, syn kowala, lat 13, uganając się za gołębiami, spadł z dachu z wysokości jednego piętra, przez co odniósł ranę głowy i zwichnięcie prawej ręki w ramieniu. Pomocy doraźnej udzielił mu lekarz Pogotowia.

(p) **Ogólne osłabienie.** Dziś ~~na~~ na Starym Rynku Nr. 7 znaleziono Szmula Rosenberga, handlarza ulicznego, lat 62, w zupełnym osłabieniu z głodu i choroby.

(x) „Dzień znaczków”. W sobotę, o godz. 3 po poł. w lokalu Pracy społecznej (Piotrkowska 192) odbędzie się organizacyjne zebranie „Dnia znaczków”, które będą sprzedawane na ulicach Łodzi na rzecz Polskiego Komitetu sanitarnego.

## S Z T U K A.

**Teatr polski.** Na sezon zimowy Teatr polski został wydzierżawiony p. Kazimierzowi Krzyżanowskiemu redaktorowi „Polskiej sceny i sztuki”, literatowi i artyście-malarzowi, który jako autor dramatyczny, znający scenę, daje wszelką rekojmie, że jego kierunek literacko-artystyczny zadowolony nawet najwybredniejsze wymagania znawców sztuki i teatru.

Nowy dyrektor przygotował najświetniejszy repertuar, z którym pragnie zapoznać tutejsze społeczeństwo.

Nową dyrekcję traktować musimy nie jako imprezę przedsiębiorczą, lecz jako działalność humanitarną, bowiem współczesne wydarzenia usunęły na dalszy plan wszystko, co związane ze sztuką — dlatego też w Warszawie znalazło się kilkuset artystów, którzy wskutek opustoszenia wielu posterunków nagle zostali bez środków egzystencji.

P. Krzyżanowski, jako redaktor jedyne w Polsce organu—poświęconego jedynie sztuce—przedsięwziął ryzykowny krok, obejmując kierownictwo Łódzkiego polskiego teatru.

Z uznaniem zaznaczyć musimy, że wszystkich art. dramatycznych, znajdujących się w Łodzi nowy dyrektor przyjął do swego towarzystwa.

(x) „Wóz Drzymały”. Zapowiedziana na dziś w Teatrze Polskim premiera obrazu scenicznego „Wóz Drzymały”, z przyczyn niezależnych od dyrekcji teatru, odroczone została do soboty, 3 października.

Wieczór wypełnią: „Amnestya”, epilog dramatyczny H. Hejermansa i „Wóz Drzymały” w 3 częściach z prologiem, na tle wydarzeń w Poznaniu w roku 1897 roku Józefa Rączkowskiego.

W niedzielę wieczorem, dnia 4 b. m., powtórzenie premiery.

Zapowiedź wystawienia „Wozu Drzymały” wzbudziła wśród szerokich mas wielkie zainteresowanie.

## Wiadomości wojenne.

(k) **Ewakuacja rannych.** Dziś rano o godz. 9 pociągiem kolejki dojazdowej z Pabianic przewieziono przez Łódź na dworzec kolei kaliskiej transport rannych żołnierzy z placu boju. Żołnierze ci otrzymali rany w potyczce podjazdowej pod Sieradzem.

(a) **Zakaz niemiecki.** Niemal identyczny zakaz przekraczania linii bojowej od strony Sieradza ku Kutnu wzdłuż pasa równoległego z Łaskiem, Pabianicami, Łodzią, Łęczycą, Gostyninem i Kutnem, jak znany rozkaz naszych władz wojskowych, ogłoszony został w sferze okupowanej przez Niemców i przez ich komendanturę z przestroga, iż strzelać będą do wyłamujących się z pod tego przepisu.

(k) **Utarczki poza Koluszkami.** Jak nas informują osoby, przybyłe z Koluszek, na polach pod Moszczenicą i poza Wolbarzem odbywają się ustawiczne potyczki drobnych oddziałów wywiadowczych niemieckich z łańcuchami rosyjskich przednich straży. Podjazdy pruskie docierają do Wolborki i Bab.

Wczoraj słyszano w Koluszkach silną kano-nadę działową i karabinową z okolic Wolborki.

(k) **Załamano mostu w Sieradzu.** Zburzony most na rzece Warcie pod Sieradzem saperzy niemieccy z powrotem prowizorycznie odbudowali.

Następnie po naprawionym naprędcie moście zaczęto przeprowadzać artylerię.

Most jednakże nie wytrzymał ciężaru wielkich dział połowych, zaprzęzonych po kilka par koni każde i załamał się, pociągając za sobą trzy działa z końmi i obsługą w wodę.

Kilku artylerzystów utonęło, konie wszystkie zginęły.

Zerwanie mostu powstrzymało na czas dłuższy akcję zaczepną armii niemieckiej na tym punkcie z powodu braku ciężkiej artylerii na pozycjach pod Zduńską Wolą.

Obecnie saperzy zajęci są wyciąganiem dział z dna Warty oraz naprawą mostu.

(k) **Potyczka pod Sieradzem.** Jak nam komunikują zbiegowie z okolic Zduńskiej Woli, onegdaj pod Sieradzem miało miejsce starcie oddziałów czołowych wojsk niemieckich z rosyjską kawalerią. Dragoni rosyjscy rozsypali się w tyralierkę, zatrzymując przez pewien czas nieprzyjaciela, następnie, wobec morderczego ognia działowego Niemców, rosyjanie cofnęli się do ufortyfikowanych pozycji pod osłoną artylerii. Ze strony niemieckiej aeroplan wojskowy wypatrywał pozycje łańcuchów rosyjskich i udzielał wskazówek oficerom artylerii. Rosyjanie w odwrocie zabrali kilkunastu żołnierzy, rannych odłamkami szrapneli niemieckich.

(k) **Utarczki na linii Łask Łęczycy.** Na froncie wojennym Łask Łęczycy w dniach ostatnich doszło do szeregu starć pomiędzy podjazdami kawalerii niemieckiej i kozakami oraz dragonami rosyjskimi. W utarczkach tych Niemcy ponoszą znaczne straty w zabitych i rannych. Czterech kawalerzystów niemieckich ujęto do niewoli.

(k) **Samoloty.** We wtorek dnia 29 września po południu z pozycji rosyjskich naprzeciw Piotrkowa wznosił się na samolocie wojskowym lotnik rosyjski z oficerem sztabu, celem dokonania rekonesansu sił nieprzyjacielskich.

Utrzymując się na znacznej wysokości, samolot poszybował w okolice Piotrkowa, a następnie Noworadomska i Częstochowy ponad linią wojsk niemieckich, skutecznie rekoneskując ich pozycje i rozlokowanie sił.

Niemcy niebawem dostrzegli śmiałego wywiadowcę i powitali go gradem kul karabinowych i salwami z kartaczońnic a nawet armat połowych, jednakże samolot rosyjski wśród gradu kul czynił w dalszym ciągu wywiady.

Wtedy pod Gorzkowicami wzniosły się w powietrze dwa ciężkie dwupłatowce niemieckie, by wszcząć walkę ze zbyt ciekawym przeciwnikiem i stracić go na ziemię, lecz już dokonawszy potrzebnych obserwacji samolot rosyjski zawrócił w kierunku frontu rosyjskiego i pomyślnie wy dostał się poza linię strażów nieprzyjacielskich, ścigany dość długo bezskutecznie przez aeroplany niemieckie.

(k) **Niemcy w Wieluniu.** Jak nam komunikują osoby, przybyłe z Wielunia, zajętego przez wojska niemieckie, główne siły Niemców koncentrują się w okolicach Częstochowy i Będzina, stanowiąc podstawę operacyjną linii obronnej Kraków-Częstochowa.

Pod Wieluniem wojska niemieckie wnoszą okopy obronne przy pomocy zapędzanej do tego ludności wiejskiej. Załoga wielunińska liczy 3000 ludzi piechoty i artylerii.

W okolicy Wielunia drobnych oddziałów niemieckich nie spotyka się wcale, gdyż linia frontu niemieckiego przesunięta została znacznie na przód.

Potwierdza to fakt, iż Niemcy operują całymi swymi siłami na froncie, pozostawiając poza sobą słabe rezerwy. W Wieluniu Niemcy zachowują się względem ludności spokojnie, nie

dopuszczając się żadnych ekscesów. Prezydent miasta p. Oraczewski ma nakazaną pieczęć nad zaprowiantowaniem wojsk niemieckich pod groźbą zbiorowej odpowiedzialności całej ludności.

(k) **Zburzenie mostu w Wolbórcy.** Wojska rosyjskie wysadziły w powietrze most kolejowy pod stacyą Wolbórka.

(k) **Katastrofa z pociągiem wojskowym niemieckim.** We wtorek po południu pod stacyą kolei warszawsko-wiedeńskiej Rozprza po naprawionym przez Niemców moście, skierowano pierwszy pociąg wojskowy idący od Noworadomska w stronę Piotrkowa. Gdy lokomotywa weszła na most, pod przyczółkiem mostu wybuchła mina, pozostawiona przez minerów rosyjskich, wykolejając pociąg. Lokomotywa, brankard i pięć wagonów zeszło z szyn.

Katastrofa nie przybrała większych rozmiarów dzięki temu, iż pociąg prowadzony był wolno. Niezwłocznie zawezwano parowóz ratowniczy z Noworadomska z oddziałem saperów, którzy zajęli się porządkowaniem gruzów i naprawą most. Są ranni.

## Więści i pogłoski.

„Nowoje Wremia” otrzymało numer niemieckiej gazety królewieckiej z pierwszych dni września. Mieści się w niej odezwa dowódcy twierdzy do mieszkańców, aby się nie przerażali wywiezieniem archiwów z Królewca i wyjazdem „zbytecznych” urzędników. Tamże magistrat królewiecki ogłosił taksę żywności: funt wołowiny 45 kop., soli 8 kop., kaszy owsianej 18 kop., pud kartofli 85 kop., węgla—30 kop., przy czem jednej osobie niewolno nabyć od razu więcej, niż 30 pudów węgla.

Czytamy w „Rusk. inwalidzie”, że na 135 „Obiedzie słowiańskim” w Petrogradzie, po uczczeniu pamięci zmarłego gen. Parensowa, b. ministra wojny w Bułgarii i b. komendanta twierdzy warszawskiej, roztrząsano sprawę: „Jak uwolnić Rosję od jarzma niemieckiego, które gnębia wewnątrz, albowiem od dołu do góry żyjemy na modłę niemiecką.

„Wiecz. wremia” pisze, że jeńcy niemieccy opowiadali, iż cesarz Wilhelm odbył niedawno przegląd wojsk w Saksonii i w mowie do żołnierzy zapowiedział, że pójda bronić Krakowa.

## Uprzejmość towarzyska.

Z Odessy komunikują, że podczas zawieszania broni na trzy godziny na terenie galicyjskim, rosyjskie oddziały sanitarne na przednich pozycjach spotkały się z takimi oddziałami austriackimi.

Jeden i drugi oddział chwilowo powstrzymały pracę, lekarze austriaccy zbliżyli się do rosyjskich i wręczyli im swoje bilety wizytowe. Wszyscy byli Polakami. Po wymianie biletów lekarze sanitaryjni nanowo przystąpili do swej pracy ciężkiej.

## Z OSTATNIEJ CHWILI.

Brak depesz.

Z powodu przerwania komunikacji telefonicznej z Warszawą i nieregularnej obsługi telegrafu, dziś do godziny 2 po poł. nie nadeszły do Łodzi żadne depesze, wobec czego nie jesteśmy w możności podać Szanownym Czytelnikom ostatnich wiadomości z terenu wojny.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

**P. Hejmanowi.** Donosiliśmy w „Rozwoju”, że myśl w liście Pańskim poruszoną, podniosł już pierwszy kto inny, a nawet uzyskał zezwolenie władz na jej urzeczywistnienie.

Co się dzieje obecnie z tym projektem—nie umiemy objaśnić. Należałoby powziąć wiadomość w Warszawie, ażeby nie tworzyć organizacji odrębnych, zawadzających sobie wzajemnie.

### Słowianie w cyfrach.

Wobec aktualności kwestyi słowiańskiej w dzisiejszych czasach, warto przypomnieć kilka danych statystycznych z tej dziedziny.

Otóż w chwili obecnej jest na kuli ziemskiej (oczywiście cyfry są przybliżone) około 178 mil. Słowian. Dzielią się oni:

Rosyanie (wielkorosi) 70 milj.	40 prc.
Rusini (ukraińcy) 38 milj.	21 prc.
Poľacy 27 milj.	15 prc.
Serbo-chorwaci 12 milj.	6,7 prc.
Czesi 9 milj.	5 prc.
Białorusini 9 milj.	5 prc.
Bułgarzy 8 milj.	4,4 prc.
Słowacy 3 milj.	1,7 prc.
Słoweńcy 2 milj.	1,1 prc.
Serbowie łużyccy 200 tysięcy	0,1 prc.

Z tej liczby około 55 milj. (31 prc.) wyznaje religię katolicką, około miliona jest ewangelików, tyleż mahometan, reszta około 120 milionów (67 proc.) wyznaje religię grecko-wschodnią, czyli prawosławną.

Dla porównania dodajemy, że do plemienia germańskiego należy na kuli ziemskiej około 240 milj., zaś do romańskiego 170 milj., to znaczy mniej więcej tyle co Słowian.

### Zabici i ranni.

**Zabici:** kapitan Bielawski Ignacy, podpor. Gutowski Anatoliusz, podpor. Radziakowski Miłkołaj, szt.-rotmistrz Jagiełło Feliks.

**Zmarli od ran:** pułk. Strusiewicz Józef.

**Ranni:** kap. Bortkiewicz Karol, chorąży Wojciechowicz Wiktor, korn. Gorawski Kazimierz, pdr. Dombrowski Wacław, por. Krzyżanowski Bruno, podp. Kulikowski Jan, kap. Olszewski Wiktor, Kapitan Skorytowski Aleksander, kap. Tełyński Aleksander, podp. Szniatowicz Michał.

### Obrazki z Belgii.

Badany przez Edwarda Herstela, syna angielskiego konsula jenerałnego sira Cecila Herstela, świadek

oświadcza, że widział w pobliżu Malines, dnia 21-go sierpnia, podczas ostatniego ataku wojska belgijskiego, starca, który był powieszony za ręce u belki podpierającej pułap jego chaty. Ciało starca było zwęglone, choć ogień oszczędził głowę i ręce. Niedaleko znaleziono trup chłopca 15-letniego, którego ręce związane były na plecach sznurami, a ciało pokryte licznymi ranami od bagnety. Wiele trupów włościańskich leżało z podniesionymi, jak do modlitwy rękoma, w położeniu ludzi, proszących o zmiłowanie.

Konsul belgijski w Ugandzie, który wstąpił do armii belgijskiej w charakterze ochotnika, donosi, że wszędzie, gdzie przechodzili Niemcy, kraj jest opustoszozony. Nieliczni mieszkańcy, pozostali po wsiach, opowiadają o okrucieństwach, popełnionych przez Niemców. Tak np. w Wahkerseer, siedmiu Niemców zabiło kobietę, po znęcaniu się nad nią. W tej samej wsi Niemcy obnażyli do pasa młodego mężczyznę, grozili mu śmiercią, przyłożywszy rewolwer do piersi, pokuli pikami, a następnie kazali mu uciekać w pole i kilkakrotnie strzelili do niego, lecz na szczęście, żaden strzał nie trafił po celu. Wszędzie zostawały po Niemcach tylko gruzy i ślady zniszczenia. W Buechen zabito wielu mieszkańców, a wśród nich staruszka księdza, liczącego przeszło 80 lat. Pomiędzy Impde i Wolwerthen dwaj ranni żołnierze belgijscy leżeli w pobliżu płonącego domu. Niemcy rzucili obu nieszczęśliwych w ogień.

Odparte przez naszych żołnierzy i przyjęte popłochem wojsko niemieckie przybyło o zmroku, dnia 27-go sierpnia do Louvainu. Liczni świadkowie potwierdzają, że załogę niemiecką w Louvainie doniesiono błędnie, jakoby do miasta zbliżał się nieprzyjaciel. Natychmiast rozpoczynając strzelaninę, załoga zbliżyła się do stacji kolejowej — i tam spotkała odrzucone przez belgów wojsko niemieckie. Wszyscy świadczą, że pomiędzy spotykającymi się tam oddziałami niemieckimi doszło do krwawego starcia.

Od tej chwili Niemcy zaczęli bombardować miasto, twierdząc, że mieszkańcy jego strzelali do żołnierzy niemieckich. Twierdzenie to jednak sprzeczne jest z zeznaniem wszystkich świadków i fałszywe choćby z tego względu, że na kilka dni przedtem wszyscy mieszkańcy Louvainu oddali broń władzom gminnym. Bombardowanie trwało do godz. 10-ej w nocy, poczem Niemcy podpalili miasto. Tam, gdzie nie szerzył się pożar, żołnierze niemieccy wpadali do mieszkań i rzucali dla wywołania ognia granaty. Większa część miasta Louvainu, zwłaszcza dzielnice, położone na wyniośłości, na której stały najnowsze gmachy, a także katedra św. Piotra, audytoria uniwersyteckie z biblioteką uniwersytecką, rękopisami i zbiorami, oraz większość instytucyj naukowych i teatr gminny — stała się pastwą płomieni.

Ze wszystkich okropności zaznaczonych, komisya uważa za konieczne podkreślić zwłaszcza to urąganie zasadom cywilizacji, wyrażające się w rozmyślnem zniszczeniu biblioteki akademickiej jednego z rzadkich skarbów naszych czasów.

Liczne trupy mieszkańców leżały na ulicach i placach. Jeden ze świadków naliczył tylko na drodze z Tirlemontu do Louvainu 50 trupów. Na progach domów leżały trupy zwęglone. Widocznie zaskoczeni pożarem mieszkańcy tych domów, ukryci w piwnicach, usiłowali ratować się ucieczką i dostali się w ogień.

Przedmieścia Louvainu spotkał los identyczny. Z innych zeznań świadków widać, że wiele tysięcy mieszkańców Louvainu, którym udało się uniknąć rozstrzelania i pożaru, uprowadzonych było do Niemiec w celu nieznanym.

### Galicyjskie koleje żelazne.

Inspektor zachodnio-południowych kolei inż. Kulczycki, wysłany do Galicji dla zbadania galicyjskich dróg kolejowych, donosił w swym raporcie, że cały rejon znalazł w świątynnym stanie.

Jak tylko Lwów został zajęty, zjawili się do miejscowego zarządu robotnicy warsztatów kolejowych wraz z całą służbą i oświadczyli chęć przystąpienia do naprawy parowozów i studni stacyjnych, zniszczonych przez Austriaków. Skorzystano z ich usługi i wkrótce wszystkie braki usunięto.

Na stacji lwowskiej znaleziono półtora miliona pudów węgla, 5,000 słupów telegraficznych i ogromne zapasy miedzi.

Naczelnikiem telegrafu kolejowego został p. Trzedelski, pomocnikiem zarządzającego składami materiałów p. Gołowatow.

## DLA MŁODZIEŻY

**DZIEJE POLSKI** Konecznego, II tomy ilustr., dla prenumeratorów „Rozwoju”, w oprawie 1 rb. 30 k. broszurow. . . . . 1 „ — „

**PAN TADEUSZ** A. Mickiewicza ilustrowane. cena w ozdobnej oprawie . . . . . 1 rb. 25 k. broszurow. . . . . — „ — „

**KRAKÓW** Historia stolicy Piastów i Jagiellonów, bogato ilustrowana cena w wspaniałej opr. 2 rb. 25 k.

**WILLANÓW** opis rezydencji i pamiątek po królu Janie Sobieskim, sprzedaje Admistr. „Rozwoju” w oprawie . . . . . 45 k. broszur. . . . . 30 k.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klientów, iż w dniu 30 września r. b. o godzinie 11-ej odbyło się

## poświęcenie i otwarcie lokalu

przy ul. Głównej 26,

mojego głównego sklepu mieszczącego się dotychczas przy ul. Widzewskiej № 127.

10% z targu w dniu otwarcia przeznaczam na korzyść Komitetu Żywnościowego dla głodnych.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Klienteli pozostaje

Z poważaniem **Jan Kijak.**

## Zarząd eksploatacji ŁODZKICH RZEŹNI MIEJSKICH

ul. Inżynierska 1. Tel. 46 i 14-65

wydzierżawia przedziały chłodnicze do przechowywania mięsa i wyrobów masarskich, jak również specjalne ubikacje do przechowywania ryb.

Poleca również lód sztuczny po 15 kop. za pud na miejscu, bez odstawy.

## Do wynajęcia Nafta na beczki

1 „Kryształ”, 10 i 20 f. banki

## M. Kurnatowski

Wólczańska 149, 800 telefonu 22-07.

### Dr. Roman Sobański

**Choroby oczu**  
Przyjmuje od 10—12 rano i od 5—7 pp., w niedziele i święta od 10—12 rano.  
**PRZEJAZD № 14.** 2811

### Dr. H. Sadkowski

**Piotrkowska 120.**  
Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żołądka i kiszek).  
Codziennie od 10—11 rano i od 4 do 6 po poł. **Telef. 23-10** 253

### Lekarz-dentysta P. ŻYTNICKA

2865  
**Konstantynowska 9.**  
Godz. przyjęć: 9—1 i od 5—8 w.

### Dr. W. Dutkiewicz

**Choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych,**  
**Ulica Nawrot № 1, róg Piotrkowskiej.**  
9—12 i 5—8, panie 4—5.

### Akuszerka-masazystka z dyplomem Cesarzkiej Akademii medycznej w Petersburgu,

praktykująca 20 lat przyjmuje masaż, porody, udziela porad, dyskrecya zapewniona. Andrzejka nr. 59 m. 10, od 12—5. Odpowiedzi na listy.

### Dr. S. SZNITTKIND

**Średnia 3.**  
Specjalista chorób skórnych wenerycznych, (stosuje 606), kosmetyki lekarskiej (włosy, twarz, etc). Rano od 8 i pół—11 i pół od 4 i pół—8 i pół. 120

### Choroby uszu, gardła i nosa Dr. B. CZAPLICKI

ordynator szpitala Anny-Maryi **Piotrkowska 120.** Tel. 32-33  
Przyjmuje od g. 11—12 rano i od 5—6<sup>1/2</sup>, p. p. w niedziele i święta od 10—11 rano. 3447

### Drobne ogłoszenia.

**A** Meble sprzedam bardzo tanio z 3 pokojów. Mikołajewska Nr. 40 m. 2. 9542—2—2

**K**upię futro damskie. Wiadomość: Przejazd 21, Orzechowski. 9525—5—3

**K**uchnia lub pokój z kuchnią do wynajęcia. Piotrkowska Nr. 120, III piętro, front. 9551—2\*—1

**N**auczycielka uczyła konwersacji niemieckiej, gruntowna znajomość języka, najlepší accent. Oferty proszę składać sub. „Poznanianka”. 9481—3—1

**P**otrzebna sklepowa do pralni, obeznana. Widzewska nr. 49. 9541—2—2

**Z** okazji świąt żydowskich, sprzedaję losy warszawskiej loteryi niżej ceny kosztu. Nowomiejska, róg Ogrodowej, w restauracyi. 9527—5—3

**Z**aginał chłopiec lat 15, kaleka, z u prawej nogi nie ma 4 palcy i niemoże mówić, nazywa się Kazimierz Dwornik. Proszę doprowadzić: Widzew, ul. Mazowiecka 12, Lucya Dwornik. 9554

**Z**agubione dokumenty  
**A**ntoni Łagowski zagubił paszport wydany z gminy Tursko, gub. radomskiej. 9535—3—2

Edward Marcinkowski zagubił paszport wydany przez burmistrza m. Mszczonowa, gubernii warszawskiej. 9513—5—3

Jan Frydych zagubił kwit od paszportu wydany z fabryki Karola Scheiblera. 9553—1

Józef Dębowski zagubił paszport wydany z gminy Bielawy, gub. warszawskiej i bilet wojskowy. 9525—5—3

Józef Matejka zagubił kartę od paszportu wydaną z gminy Zelow, gub. piotrkowskiej. 9545—5—2

Mazurek Antoni zagubił paszport wydany z m. Łodzi. 9550—3—1

Paweł Olejniczak zagubił paszport wydany z gminy Zadzim, gub. kaliskiej. 9552—3—1

Stek Natalia zagubiła kartę od paszportu wydaną z fabryki Geyera. 9549—1

Stefaniak Władysław zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Frajnerberga. 9548—1

Zagubiono kwit na kaucyę 10,00 rubli, wydany nocnemu stróżowi Stanisławowi Bakalarzowi, przez pana Lipskiego. 9544—1

Zygmunt Podczaski zagubił paszport wydany z gminy Rąbień, gub. piotrkowskiej. 9529—3—5

Zagubilem paszport wydany z gminy Piaskowice na imię Józefa Maciejewskiego. 9539—3—2

Zaginał paszport na imię Zygmunta Czerniejewskiego, wydany z m. Łodzi. 9545—5—1

Zaginał paszport wydany z gminy Szymanów, gub. warszawskiej, na imię Wacława Lasoty. 9546—3—1

Zaginał paszport wydany z gminy Piekary, gub. kaliskiej, na imię Franciszka Maciaszczyka. 9547—3—1